

Nr. 25. Częstochowa, dnia 9 grudnia 1934 r. Rok IV.



AVE MARJO!

(na uroczystość Niep. Poczęcia Najśw. Marji Panny).

Poróżowiały już
górskie szczyty
I niebo jasne
oblały świty,
W oddali kędyś
zabiły dzwony,
W niebo uleciał
dźwięk rozmodlony:
Ave, ave, ave Maria.
Zdrowaś, Maryo,
w wieczystej chwale,
Gdzie cudne „Gloria"
rozbrzmiewa stale.
Gdzie już nie ranią
tej ziemi ciernie,
A wojsko niebian
nuci Ci wiernie:
Ave, ave, ave Maria.
I cicho płynie
W rannej godzinie
Modlitwy szept.
Do stóp Dziewicy,
Boga Rodzicy,
Dziecięcy głos:
Ave, ave, ave Maria.



WZÓR NIEWINNOŚCI.

Julek od roku należał do grona rycerzyków w Krucjacie Eucharystycznej. Dobry to jest chłopiec: pilny i uważny w szkole, posłuszny rodzicom i dobry dla rodzeństwa. Lubi także bardzo, bardzo czytać książki. Nie jest to naturalnie wadą, jak to sami przyznacie, owszem, nawet zasługuje na pochwałę.

Julek jednakże czyta książki bez wyboru! Wprawdzie z bibljoteki szkolnej otrzymuje książki godne polecenia, ale gorzej jest z temi, które pożyczają mu koledzy. Są to książki, nazwane przez kolegów Julka dla dorosłych, wyplamione nieraz, obdarte i czytane przeważnie w ukryciu pod ławkami. Jeśli Julek dostanie taką książkę, czyta jak inne z przejęciem i ochotą, jakkolwiek nie wiele czasem z nich rozumie.

Pewnego razu dostał książkę w bardzo ładnej, kolorowej oprawie.

— Spiesz się tylko — mówił do niego, Bronek, kolega z tej samej klasy. — Jutro muszę oddać, a powiadam ci morowa...

Julek zabrał się do czytania.

Z początku, pochłonięty myślą, aby jak najszybciej skończyć, nie bardzo zwracał uwagę, na brzydkie, ordynarne słowa, których w książce było pełno. Lecz, gdy wreszcie obejrzał sobie nieprzyzwoite obrazki, Julek zrozumiał, że książka jest bezwartościowa i zła. W pierwszej chwili chciał ją zaraz odłożyć, ale ciekawość była silna. Czytał jeszcze kilka stronic, jednak sumienie nie dawało mu spokoju. W pewnej chwili, spojrzał na swój znak Krucjaty i... zamknął książkę.

Potem poszedł do Bronka i oddał ją ze słowami:

— Zabierz to, Bronku i oddaj, albo najlepiej spal. Książka jest zła i nie ma żadnej wartości.

— Phi... — odpowiedział Bronek.

— Nie chcesz? To nie ,dam Edkowi, głupi... Przecież to książka dla dorosłych!

To był najsilniejszy może argument, który na chwilę zachwiał Julka w postanowieniu. Tak miło jest jednak uchodzić za dorosłego!

Ale nie cofnął się.

— Takich książek nie powinni czytać nawet dorośli. Bronku, proszę cię nie czytaj tego i nie pożyczaj innym. Wprawdzie nie należysz do Rycerstwa Jezusowego, ale pomyśl jak bardzo obrazilibyśmy Pana Jezusa czytając podobnie brzydkie rzeczy.

— Nie praw kazania — powiedział Bronek zmieszany.

— Nie prawię kazania, ale chcę ci przypomnieć właśnie ostatnią naukę szkolną o Matce Najśw. Ks. Prefekt nazwał Matkę Boską, wzorem niewinności. Jakżesz wstrętnemi wydalibyśmy się w Jej oczach, czytając takie książki. Nie, Bronku, proszę cię, nie czytaj tego. Dobrze?

Bronek coś mruknął w odpowiedzi, lecz Julek znając jego dobre serce wiedział, że jest przekonany. Z radością też wspomniał naukę, w której tak pięknie Ks. Prefekt mówił o Niepokalanej, Przeczystej Matce Najświętszej.

Tę naukę właśnie przypomniał Bronkowi i zwyciężył!

Drogie dzieci! To prawdziwe zdarzenie z życia waszych rówieśników, opowiedziałam wam w celu przypomnienia i zwrócenia uwagi na to, co bierzecie do czytania. Tak jak Julek obronił siebie i kolegę, tak i wy pamiętając o Matce Najśw., brońcie swych duszyczek.

Ona, Marja, niech będzie dla was wzorem niewinności przez całe życie i Ją naśladujcie.

Ciocia Belunia.

TĘSKNOTA.

(Na Adwent).

Ciemno, ponuro i smutno tak,
Brak nam jasnego słoneczka, brak,
W serduszkach ciągłe oczekiwanie.
Ześlij nam Syna swojego, Panie!

Tak jak nam słonka jasnego trzeba
Tak i zbawienia, od Boga z nieba;
Dzieciątko Jezus, przyjdź, o przyjdź już.
Zejdź na tę ziemię w promieniach zórz!

Tęsknimy dawno do tego dnia,
Gdy nam Panienka Dzieciątko da,
Wszyscy Ci, wszyscy złożym w ofierze,
Serduszka, które kochają szczerze.

A więc przyjdź do nas, maleńki Chryste.
Weź w posiadanie serduszka czyste,
Przyjdź, bo nam ciemno i smutno tak,
Tęskno za Tobą i słonka brak.

P. W.

Z OPOWIADANIA UCZNIA.

(ciąg dalszy).

Wtem krzyknął:

— Kawa kipi i pobiegł do piecyka, żeby odstawić garnuszek od ognia.

— To kawa dla mamy — rzekł — muszę więc starać się, żeby była dobra. Zaczekaj chwilę, to ją zaniesiemy. Mama ucieszy się bardzo, gdy ciebie zobaczy.

Otworzył drzwi i weszliśmy do drugiej małej izdebki, gdzie leżała matka Wacka.

— Przyniosłem kawę, mamo! — rzekł, podając filiżankę. — A to jest mój kolega szkolny.

Dobry z ciebie chłopak — przemówiła chora — że przyszedłeś odwiedzić Wacka.

On tymczasem poprawił matce poduszki, ułożył kołdrę i rozdmuchał ogień na kominku.

— Nie trzeba ci jeszcze czego, mamusiu? — zapytał odbierając pustą filiżankę. — A wzięła mamusia lekarstwo? Jakby brakło, to zaraz do apteki skoczę.

— Dziękuję ci, synku! — odrzekła matka. — Biedne drogie chłopczysko moje! O wszystkiem pamięta.

Powróciliśmy do kuchni.

— Szczęśliwyś ty — mówił Wacuś — że możesz uczyć się, kiedy zechcesz i czas jeszcze masz na przechadzkę.

I ciągle wesół i żywy, pobiegł do sklepu. Kładąc większe kawałki drzewa na kozłach, przerzynał je wpół piłą.

— To moja gimnastyka, — mówił. Chciałbym żeby ojciec zastał już drzewo porżnięte, jak wróci. Byłby zadowolony... Oj, żeby też mama była zdrowa. Dziś jej lepiej, dzięki Bogu. Wierszy douczę się jutro rano.

A otóż i nowy wóz z drzewem! Do roboty!

Nie mogę ci już dotrzymać towarzystwa — rzekł mi.

— Dowidzeni, jutro!

Poszedłem do domu, całą drogę myśląc o Wacku:

— Widzisz mój przyjacielu, jakto niektórym dzieciom ciężko, a rwą się do pracy.

Ale tych jest mało, leniuchów obóz jest silniejszy.

Do których ja należę?

CO PISZĘ NASZ CZYTELNIK?

Dn. 28 października b .r. parafja Myszkowska obchodziła podniosłą uroczystość intronizacji czyli poświęcenia rodzin Boskiemu Sercu Jezusowemu. Od pięciu miesięcy staraniem Ks. Proboszcza została założona Straż Honorowa Serca Jezusowego, i Ks. Proboszcz, jako dobry pasterz troszczy się o zbawienie dusz sobie powierzonych, oddał w

opiekę Boskiemu Sercu Jezusa całą parafję i tę rodziny, które szczególnie do tego się przygotowały przez Spowiedź i Komunję św. Uroczystego poświęcenia obrazów dokonał Ks. Proboszcz w kaplicy Serca Jezusowego, poprzedzając piękną nauką na ten temat wygłoszoną. Pa nauce Ks. Proboszcz poświęcił obrazy które zostały zawieszone na naczelnem miejecu w domach rodzin poświęcających się Boskiemu Sercu Jezusa. Następnie Ks. Proboszcz odmówił akt poświęcenia rodzin i całej parafji Boskiemu Sercu Jezusa i odmówiliśmy wspólnie Wierzę w Boga, a podczas Mszy św. przystąpiliśmy do stołu Pańskiego ,aby to Boże Serce sprawiło, żeby ta gorliwa praca naszych czcigodnych Kapłanów, którzy z gorliwością pracują w naszej parafji wydała plon obfity.

Chryste Króluj nam!

Kazik Rosikoń.



Zosi K. z Sosnowca. Miłe podziękowania Ci przesyłam za życzenia w mojej pracy. Cieszę się bardzo, że „Niedzielka" podoba Ci się.

Dorotce Milskiej z Częstochowy. Bardzo chętnie uczynię zadość Twojej prośbie. Wogóle, każdy z moich czytelników, czy czytelniczek, może pisać co chciałby widzieć w „Niedzielce", a zawsze umieszczę.

Krysi i Józiowi Zencikiewiczom z Sosnowca. Cieszę się, że opowiadanie „Czarny Pajączek" tak Ci się podobało. W najbliższych tygodniach napiszę dla Was znów coś ładnego. Za miłe pozdrowienia dziękuję.

Stefkowi z Wielunia. Przykro mi, że tak postąpiłeś wobec kolegi. Ale poprawisz się, prawda? Przeproś go i znów będziecie przyjaciółmi. A napisz mi, jak tylko nastąpi pojednanie.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI



Rebusik.

Szarada.

Pierwsza i druga — to następstwo winy,
Druga — pół pierwszej żyje pośród trzciny.
Druga i trzecia — żydowski duchowny.
Całość — dla wroga argument wymowny.

Za dobre rozwiązanie rebusika i szarady przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 22

Zagadka: tik — kit.

ŻARTY.

Krótko i węzłowato.

Nauczyciel na lekcji gramatyki odmienia: — Ja nie krzyczę, ty nie krzyczysz, on nie krzyczy, my nie krzyczymy, wy nie krzyczycie, oni nie krzyczą. Powtórz to, Kobyliński.

Kobyliński wstaje: — Nikt nie krzyczy, proszę pana profesora.